GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 290

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 24 Października 1828 roku w Piątek.

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE. — Warszawa.

Rozkaz dzienny do wojska Polskiego.
W kwaterze głównéj w Warszawie dnia 6 (18) października 1828 roku.

Z a N a j w y ż s z y m R o z k a z e m.

Wraca do służby i umieszczony zostaje.

W piechocie.

W pułku piechoty linjowéj Jego Cesarzewiczowskiéj Mości Wielkiego Xięcia Konstantego Nro 3, uwolniony od służby rozkazem dziennym z dnia 3 (16) listopada 1826, z tegoż pułku podporucznik Józef Urbański.

Ma sobie nadany stopień kapitana.

W korpusie inwalidów i weteranów.

Umieszczony rozkazem dziennym z dnia 6 (13) września r. b., w tymże korpusie, porucznik weteranów Antoni Marski.

Otrzymują urlopy.

W sztabie głównym.

Jenerał dyżurny, jenerał dywizji Rautenstrauch, na dni 20 w gubernję Wołyńską.

W gwardji.

W pułku grenadjerów, podporucznik Baczyński, na dni 28 w wielkie xięztwo poznańskie.

W korpusie artyllerji i inżenjerów.

W Baterji 1széj lekkiéj konnéj: Podporucznik Marcinkiewicz na miesięcy 2, w gubernje podolską i wołyńską, i podporucznik Jazwiński, na miesięcy 3, w gubernje mińską i wileńską. — W pół-baterji rakietników konnych, podporucznik Rutkowski, na dni 20, do Galicji austrjackiéj.

W jeździe.

Jenerał brygady Antoni Potocki, na miesięcy 2, w gubernję podolską i do Galicji austrjackiéj. — W pułku 4tym strzelców konnych, podporucznik Wasilewski, na miesięcy 2, w gubernją wileńską i do Kurlandji. — W pułku 4tym ułanów, podporucznik Koncewicz, na dni 45, w gubernję podolską. — W korpusie żandarmerji, porucznik Załęski, na dni 20, do Galicji austrjackiéj.

W korpusie inwalidów i weteranów.

Kapitan inwalidów Kossakowski, na dni 20 w gubernję kijowską. Podporucznik weteranów Rytt, na dni 20, do Krakowa.

Wykreśleni zostają z kontrol.

W korpusie artyllerji i inżenjerów.

Z pół-baterji rakietników konnych, podporucznik Nikodem Polański, zmarły w dniu 9 (14) października r. b.

W korpusie inwalidów i weteranów.

Porucznik inwalidów Michał Tokarski, zmarły w dniu 30 września (12 października) r. b.

N a c z e l n y W ó d z
(podpisano) KONSTANTY
W. X. R.

Zgodno z oryginałem
p. o. szefa sztabu głównego jenerał brygady.
Siemiątkowski.

B a n k P o l s k i.

Zawiadamia publiczność, iż rozporządzenia kommissji rządowéj przychodów i skarbu, co do wymiany biletów kassowych po kassach wojewódzkich i obwodowych, rozciągniętemi zostały przez tęż kommissją do wszystkich kass solnych, celnych i konsumpcyjnych.

Niemniéj też dyrekcja jeneralna poczt wydała polecenie do wszystkich urzędów pocztowych, aby podobną wymianę biletów kassowych na gotowiznę, oraz gotowiznę na bilety uskuteczniły na żądanie osób zgłaszających się w godzinach w których biora pocztowe otwarte są dla publiczności, wyjąwszy czas expedjowania poczt. W Warszawie dnia 22 października 1828 r. Radca stanu prezes. (podpisano) Ludwik hr. *Jelski.* Sekretarz jeneralny. (podpisano) *Hassmann.*

—*Z Kielc, d. 3 października.*—Miasto tutejsze, jako najbliżéj przyległe Krakowa, podzielała z nim widowiska sceniczne, przez artystów dramatycznych tegoż teatru, w porze letniéj przedstawiane. Talenta jakiemi niektóre członki téj kompanji, z chlubą się odznaczają. Skreślone wiernie zostały w Gazecie Polskiéj b. r. Nr 204, to jest: w czasie, kiedy kompanja ta, po kilko-tygodniowym pobycie w Kielcach, do stolicy sąsiedzkiego województwa, z tąd się oddalała. Z jakim zaś upodobaniem publiczność tutejsza, oglądać ją sobie życzyła, dosyć jest przywieść, że z powrotem w przeciągu kilkunastudniowéj bytności, jedenaście widowisk przedstawionych zostało.

JPP. Fischer i Miłkowski pod których kierunkiem kompanja ta, w podróży zostawała, wszelkiego dokładali starania, ażeby doborem sztuki, na ten cel przeznaczonych, oczekiwaniu publiczności, skutecznie odpowiedzieć. Wszystkie więc sztuki, w tym krótkim przeciągu czasu odegrane, z zupełném zadowoleniem przyjęte zostały, z szczególném atoli jednak zajęciem widziane były. *Syn nieprawy* drama Kotzebuego, *Taczka*

Occiarza Merciera, *Straszna noc na St: Domingo* Körnera, *Wyrok Salomona*, i *Ton wielkiego Swiata*. Z oper zaś: Opera *Włoszka w podróży* i *Tankred*.

Rozbierać teraz grę tych artystów, dla ocenienia ich zdolności, byłoby powtarzać to, co już poprzednio w téj mierze z wszelką skrupulatnością dopełniono, jednak niepodobna jest ubliżać sprawiedliwości prawdziwéj zasłudze, która w tém bezstronném ocenieniu poświęcenia się swego, najzaszczytniejszéj oczekuje nadgrody. Ta, wiernie należy Pani Fischer, która w powyższych sztukach, pierwsze zajmując role, ujmującą grą, i wyszukaną wytwornością przedstawianych charakterów, na powszechne zasłużyła ukontentowanie. Artystka ta, do tąd tu, z ról drugiego rzędu znana, dzisiaj wytrwałą pracowitością i najsilniejszém staraniem, skutecznie P. Szymkajłowéj, zastępowała miejsce, czego szczególniéj dowiodła w roli Toni w dramie *Straszna Noc na St: Domingo*, i w roli Leilli w melo-dramie *Wyrok Salomona*, gdzie na dowód powszechnego zadowolenia, licznemi oklaskami i przywołaniem zaszczyconą została.

Anonsowanie opery *Tankred*, już tu poprzednio przedstawionéj, sprawiło powszechném oczekiwanie oglądania Panny Franciszki Cieplik, która w roli Amenaidy zupełnie się podobała. Gdy dla nieporozumień z ubliżeniem publiczności zaszłych, artystka ta wcześniéj z tąd oddalić się była zniewoloną, opuszczona rola, Pani Majewskiéj, powierzoną została, która w przeciągu zbyt krótkiego czasu, ważnością wykonania jéj przejęta będąc odegrała ją z powszechném zadowoleniem.

Zakres pobytu téj kompanji przerwany został wezwaniem przedsiębiercy teatru krakowskiego, który dzień jéj powrotu nie odwołalnie udeterminowawszy, pozbawił publiczność tutejszą, oglądania jeszcze kilku widowisk przez tych artystów zapowiedzianych. Kompanja ta wszelako, wywięzując się z obowiązków dla publiczności zaciągnionych, na ostatni spektakl widowisko pod tytułem *Zoko* przedstawić postanowiła. Ostatnia reprezentacja i wybór sztuki, o któréj publiczność dobrze uprzedzoną była, sprowadziła licznych spektatorów. Główna rola przez P. Gotwald oddana, oprócz najlepszych jego chęci, innéj nie miała zalety, brak zaś przyzwoitéj do tego garderoby, długo publiczność utrzymywał w tém przekonaniu, że widzi kominiarza a nie małpę; wszystkie inne role nie dosyć umiane, bynajmniéj oczekiwaniu nie odpowiedziały. Całą tylko ozdobą téj sztuki była pięcioletnia Antonina Fischer, którą publiczność licznemi okryła oklaskami. Pominąć tu niemożna przestrogi, którą P. Zebrowski przyjmie i z niéj korzystać zechce, że jak zajął grą swoją w roli Fryderyka Berg w *Tonie wielkiego Swiata*, tak przeciwnie w sztuce téj, w roli właściciela plantacji, słuszny zostawił powód do uczynienia mu uwagi, by żadnéj roli chociażby najmniejszéj, zimną obojętnością nie osłabiał. Rola bowiem powyższa bez żadnego charakteru odegraną została. Nic więc bardziéj nie uraża widzów, jak kiedy aktor nie ceniąc powierzonéj sobie roli, żadnego w jéj oddaniu nie przybiera charakteru i okaże się na scenie bez odmiany garderoby, w któréj go publiczność za sceną widzieć się przyzwyczaiła.

ANGLJA. — Gazety irlandzkie umieściły odezwę podpisaną przez znakomitych protestantów, w któréj między innemi powiedziano, że niestósowne prawa obowiązujące katolików, pociągają za sobą szkodliwe skutki dla Irlandji i całéj wielkiéj Brytanji. Co do klubów protestanckich, powiedziano w téj odezwie, że one właśnie wspierają wytrwałość Irlandczyków i że więcéj dopomogły katolikom, niż zaszkodziły. — W Nowym Jorku zawiązało się towarzystwo w celu wspierania towarzystwa katolickiego w Dublinie. — »Z niewymowną radością, mówi gazeta *Times*, donosimy, że zdaje się, jakoby południowa Irlandja już odzyskała spokojność. W teraźniejszym stanie Irlandji, byłoby bardzo nieprzezornie zostawiać samym sobie najliczniejsze i najdrażliwsze klassy społeczności. Z tém wszystkiém, ludzkość i sprawiedliwość wymaga przytłumić obrzydłą wściekłość brunszwickich prześladowców w północnych hrabstwach irlandzkich. Postępowanie ich tém jest gorsze, im świa tlejszi są od ubogich katolickich wieśniaków. Nie ponoszą oni żadnéj krzywdy, owszem we wszystkiém mają monopoljum. Obelżywe wyrazy, w których napastują przypisywaną ministrom politykę liberalną, podobne są do dzikiego wycia wilków, gdy się do nich owczarz zbliża. Kiedy rząd cierpiącemu zabrania uskarżać się głośno, tym bardziéj nie należy pozwolić ciemiężycielowi pomnażać niesprawiedliwość przez obelgi i groźby. Kiedy katolikowi bezbronnemu nie wolno się zgromadzać w mundurze zielonym, dla czegóż ma być wolno oranżyście z bronią w ręku biegać po kraju i znieważać szkarłatny mundur swego monarchy. Groźby oranżystów są sto razy większe, straszniejsze, bezwstydniejsze i godniejsze kary, od postrachu jaki rozciągają katolicy. Rządowi należy działać niezawiśle od obudwu stronnictw. Teraz rząd angielski jest tylko narzędziem jednego z nich. — Pan Peel przybył do Liwerpola przy odgłosie dzwonów i w towarzystwie pierwszych urzędników miejscowych, udał się na ratusz, gdzie już na niego czekało liczne zgromadzenie dam i mężczyzn. Po przemowach i śniadaniu wykonał przysięgę na obywatela liwerpolskiego. W Manszester dawano dla tego ministra publiczną ucztę, w czasie któréj, taką powiedział mowę: »Bawiłem tylko tydzień w tém mieście, a jednak obudziły się w duszy mojéj uwagi, których w okolicznościach zwyczajnych, przez długi przeciąg lat nie byłbym uczynił. Przybyłem tu po 30latach niebytności. Powracam do was z nowemi uczuciami; jedno tylko nie zmieniło się: wzgląd na pomyślność i szczęście obwodu rodzinnego. Ileż to zmian zaszło, od czasu, jak gród ten nazwisko swoje od obozu garstki żołnierzy rzymskich otrzymał! Jaka sprzeczność między teraźniejszym czasem, a dawniejszą samotnością!« Powiedziawszy minister o ulepszeniach miasta Manszester, tak w dawniejszych, jak w nowszych czasach, tak daléj mówił: »Większa część zgromadzenia tego pochwala zasady publiczne, których się trzymałem w mojém życiu. Gdyby jednak znajdował się kto z obecnych, co nie zgadza się z pobudkami, ale nie z działaniami mojemi, życzyłbym, aby dzisiaj ani słowa nie słyszał, aby mu nieprzyjemność sprawić mogło. W ciągu życia publicznego miałem najgłębsze uszanowanie dla instytucji krajowych. Szanuję je, ponieważ ukształciły charakter moich ziomków i pomnożyły ich szczęście. Nie dla zabobonnéj czci mam dla nich szacunek, ale dla praktycznego ich użytku, i dla téj przyczyny, że one to nadały Anglikowi tę szlachetną naturę, która mu zjednała tyle sławy. Wiem

że budowa rządu potrzebuje niektórych popraw, ale niechże poprawy nie wstrząsną kolumn które ją podpierają.« — Na giełdzie w Londynie rozeszła się pogłoska, że officerowie na połowie żołdu otrzymali rozkaz przygotowania się do wstąpienia na powrót w służbę wojskową. — Admirał Codryngton przybył dnia 7 października do Portsmouth. (G. H.)

GRECJA. — *Z Chios dnia 23 sierpnia.* Roboty fortyfikacyjne w tutejszéj warowni, postępują zwolna i codziennie przybywają okręty z Czesme naładowane amunicją. Zeszłego miesiąca wylądował tu nasz ziomek z listami rekomendacyjnemi do gubernatora i dowódców wojska regularnego. Kiedy przechodził przez wały zamkowe, poznali w nim robotnicy tego samego, który w czasie ostatniego uderzenia Greków na wyspę, w imieniu Epitropi bez litości podatki wybierał, a obok tego biednych wieśniaków chłostać kazał. Robotnicy chcieli go ukamienować, ale dozorujący roboty żołnierze ocalili i zaprowadzili go do gubernatora, który go natychmiast do Czesme odwieść kazał. Ze Stambułu nadesłano plan, podług którego roboty fortifikacyjne mają być wzniesione. Rów otaczający miasto zapełniony będzie wodą z morza, jak za czasów Genueńczyków, a grobla przy porcie, prowadzić będzie do małéj warowni leżącéj na północ od portu. Cała wyspa ma załogi 700 regularnych i 3,000 nieregularnych Albańczyków. Z Czesme powróciło już kilka rodzin tureckich które przed kilkoma miesiącami oddaliły się były z wyspy. Niedawno schwytano tu przy brzegach, korsarza i powieszono go wraz z kilkoma innemi wspólnikami. Konsul austrjacki, który wyjechał był w czasie najścia Greków na wyspę, powrócił tu za powrotem Turków.

Z Kandji dnia 26 sierpnia. Dnia 13 b m. uwiadomiono Mustafę paszę, dowódcę wojska egipskiego, że 2,500 Greków napadło na wieś Malaxa, która o 2 mile od Kanei leży na wzgórzu panującém nad równiną. Stanowiska tego broniło 400 Turków pod rozkazami wuja paszy. Ostatni pośpieszył natychmiast na czele 1500 wojska. Turcy usiłowali trzykrotnie dostać się na górę, ale za każdą razą odparli ich Grecy, tak z powodu przemagającéj liczby, jak z powodu korzystnego położenia. Turcy stracili 50 ludzi, Grecy połowę tyle. Nazajutrz nadciągnęło z Apokorony 1600 ludzi których tam Mustafa zostawił był dla trzymania na wodzy mieszkańców greckich. Temu oddziałowi udało się po zaciętéj bitwie odsaczyć skutecznie 400 oblężonych i zmusić Greków do ucieczki. Ku wieczorowi powrócił pasza do Kanei. Grecy ośmieleni byli pokazaniem się fregaty angielskiéj z brygiem, która o wystrzał działowy od Kanei kotwicę zarzuciła. Ta sama okoliczność rzuciła postrach pomiędzy Turków. Z placu bitwy zdawało się, jak gdyby Anglicy przy samym porcie stanowisko zajęli, a Grecy wołali do Turków: »*Patrzcie oto Anglicy nasi sprzymierzeńcy opanowali Kaneę, a wy znami się bijecie.* Liczba buntowniczych Greków pomnaża się od czasu jak wojsko tureckie do Apokorony powróciło i obawiać się należy, aby w końcu cała ludność wyspy do broni się nie wzięło i miasta nie obległa.

Z Eginy dnia 25 sierpnia. Przybyli tu pułkownik Heidegger i gubernator Argolidy. Pierwszy przełożył prezydentowi projekt do uorganizowania 3000 regularnego wojska, poczém będzie mu towarzyszył w podróży do wysp. Wyprawa do Prewezy odpłynęła z Poros; składa się ona z sześciu wielkich pramów, z dwóch statków kanonierskich, statku parowego i dwóch galjot. Cała ta eskadra połączy się z okrętami, któremi dowodził Hastings i razem z niemi będzie to flotylla o 36 żaglach. Teraźniejszy jéj dowódca nazywa się Bassano i jak mówią, wielu ma stronników w Prewezie. Działania jego wspierać będzie jenerał Eumorfopulo na czele 2,000 Palikarów. Słychać wszakże, że Ipsylanty nie chce puścić od siebie tego jenerała. Jenerał Church zajmuje ciągle dawniejsze stanowisko pod Mityką. Prezydent posłał niedawno do niego kommissję administracyjną, złożoną z trzech członków; szef sztabu głównego, który się nie chciał zastosować do rozporządzeń jej, otrzymał dymissję. Rozwiązaną została kommissja żywności, złożona z ministrów. Prezydent chciał koniecznie nakłonić Maurokordata do pozostania w urzędowaniu, ale ten żąda dimissji. Podobnież sekretarz stanu Trikupis i rozmaici inni urzędnicy postanowili złożyć urzędy i zdaje się że je obejmą towarzysze Augustyna Capodistrias, przybyli z Korfu. Zapewniają, że prezydent pozwolił sprzymierzonym wojskom kilka wysp greckich do zakładania magazynów i dla innych dogodności w działaniach wojennych. W czasie ostatniej podróży prezydenta do Napoli, o mało co nie schwytali go zaczajeni Arabowie. Dowództwo taktyków miało być powierzone majętnemu półkownikowi angielskiemu Gordon, ale on oświadczył, że woli swoim kosztem uorganizować cały korpus i że jako dowódzca, chce ulegać rozkazom samego tylko prezydenta. — *Pszczoła grecka* z dnia 28 sierpnia umieściła następujący artykuł: »W ciągu niespełna wieku, trzy narody miały być winne szczęście swoje dostojnym potomkom Ludwika. S. Ludwik XVI podał rękę północnym Amerykanom, których usiłowania bez téj pomocy, byłyby spełzły. Ludwik XVIII nadał Francuzom ustawę, któréj winni teraźniejszą pomyślność, wysoki stopień pomiędzy narodami europejskimi, a może byt polityczny. Nakoniec Karól X, widział w szczęśliwéj zgodzie Anglji i Rossji przyjazną porę do spełnienia życzeń swoich poprzedników i natychmiat połączył spólnie z niemi swoje usiłowania. Rozmaita pomoc i wojsko, które nam przysyła z wiedzą swoich potężnych sprzymierzeńców, zagładzą w nas pamięć wycierpianych nieszczęść i zabezpieczą nam rząd mądry, sprawiedliwy i w postanowieniach niezmienny, na którym Grecji ciągle zbywało.« — Donoszą z Triestu pod d. 5 października, że Ibrahim popłynął już istotnie do Alexandrji. — Goniec Smirneński zarzuca hrabiemu Capodistrias, że jeszcze nie zdołał uorganizować rządu i że administrację swoją zawikłał przez mnóstwo postanowień. Naród grecki żąda praw i wzdycha do zmiany stosunków, któréj spodziewa się teraz od Francuzów. (G. F.)

TURCJA. — Uczyniliśmy w gazecie wczorajszéj wzmiankę o przeniesieniu się sułtana z chorągwią proroka ze Stambułu do obozu w Ramisz Iszyflik. Oto jest opis porządku, w jakim się odbył ten pochód: Już dniem pierwéj wieczorem niezwyczajny spostrzegano ruch w stolicy. Wojska rozmaitéj broni i serajowe tłumy z mnóstwem wielbłądów i mułów, objuczonych zapasami wojennemi i żywnością, w długich i różnobarwnych szeregach, ciągnęły przez

ulice do obozu. Niebawnie po wschodzie słońca dnia 15 września, uderzono w bębny, muzyka wojskowa zabrzmiała w różnych stronach, a droga z seraju aż do ostatniéj bramy miejskiéj, zaczęła się napełniać niezliczoném mnóstwem ludzi, szczególniéj kobiet. O godzinie 6 ruszyła piérwsza kolumna krokiem podwójnym z rozwiniętemi chorągwiami i przy odgłosie janczarskiéj muzyki. Za nią szło 300 ludzi, i część pułków Seraskiera paszy w liczbie 400 żołnierzy; korpus jazdy azjatyckiéj zamykał piérwszą część tego uroczystego pochodu. Podczas, kiedy ten pierwszy oddział w największym porządku i bez żadnéj przerwy na przód postępował, tymczasem, prawoznawcy, wielcy dygnitarze, ministrowie i inni znakomici urzędnicy państwa, przybywali ze wszystkich stron stolicy do seraju, gdzie zgromadzali się, aby składać orszak sułtana. Towarzyszyło im nie wielu dworzan, a wszyscy ubrani byli po wojskowemu. Ulemowie mieli zwyczajne turbany, a ministrowie i urzędnicy, powiększéj części okryte mieli głowy białemi szalami i uzbrojeni byli w szable i pistolety. Liczne i bogate powozy znakomitych dam, które przed pobliskie domy zajeżdżały, pomnożyły przyjemną rozmaitość widoku niezliczonego mnóstwa ludu; nawet dachy napełnione były ciekawymi widzami. Huk kotłów i brzęk talerzykow mosiężnych, zapowiedziały zbliżanie się szeregu 100 wielbłądów i tyluż objuczonych koni, upstrzonych bogato różnobarwnemi chorągiewkami. Juki pierwszych dziesięciu wielbłądów, okrytych bogatemi materjami, zawierały zapewne skarb sułtański, zapasy i ubiory dla użytku jego przeznaczone; ludzie przy tym orszaku bili w kotły i śpiewali pieśni arabskie. Za nimi szło wielu agów, sajmów i niższych urzędników w cywilnéj i wojskowéj barwie, niemniéj po kilku bogato ubranych i dobrze uzbrojonych officerów wyższych wszelkiéj broni; po nich następowali chodszagani, czyli szambelanowie, niezostający w czynnéj służbie, nakoniec szły długie szeregi miderisów, czyli przełożonych przy rozmaitych kolegjach meczetowych i ulemów, w porządku podług wieku i stopnia, przynajmniéj około 400 wszystkich. Oddział jazdy i konnéj gwardji Seraskiera (Chostewa paszy) zapowiadał jego zbliżanie się. On sam wszakże nie znajdował się na miejscu dla siebie przeznaczoném, ale galopował wzdłuż orszaku tam i nazad, dla utrzymania porządku. Następował Kajmakan wielkiego wezyra (Achmet Cheluszi Effendi) otoczony całém ministerjum; wszyscy z tego oddziału mieli na głowach białe szale i ubrani byli w czerwone kurtki. Między gwardją Kajmakana paszy i kilkoma rzędami piechoty regularnéj, prowadzono jakie 20 koni wierzchowych sułtana, okulbaczonych poprostu i bez żadnego przepychu. Następował oddział gwardji serajowych, a po nich szli ulemowie pierwszego stopnia i liczni emirowie, którzy otaczali muftego, niemniej kadjaskierów, czyli sędziów rumelskich i anatolskich. Pokazała się następnie ozdobna i bogato wyzłacana kareta turecka, w któréj zwykle wożą chorągiew proroka, ale która teraz tylko pokrowiec jéj mieściła, gdyż samą chorągiew trzymał konno jadący naczelnik emirów. Znamie to jest średniéj wysokości; okrywało je pokrycie jedwabne, koloru jasnozielonego; na gałce u góry nie ma ani xiężyca, ani gwiazdy, oprócz ozdoby złotéj w kształcie skupionéj pięści. Otaczało tę chorągiew dwunastu śpiewaków, którzy śpiewali hymn na chwałę proroka i tyluż paziów z kadzielnicami, z których się wznosiły zapachy piżmowe i mirowe. Za chorągwią dopiero szedł sułtan, ubrany bez przepychu z szalem białym na głowie, w czerwonéj kurtce bez żadnych kosztowności, ale w zupełnym rynsztunku. Nie otaczała go żadna gwardja, żaden orszak dworaków. Officerowie jego szli z uszanowaniem najgłębszém w pewném za chorągwią oddaleniu. Daléj postępował oddział regularnéj piechoty z 1000 ludzi złożony z oddziałem jazdy przez samego sułtana wymusztrowanéj i liczący około 1500 ludzi. Tylną straż tworzyły gwardje Bostandżego paszy i jego korpus, wszyscy zamiast zwyczajnych czerwonych czapek, z szalami na głowie, z bronią na ramieniu i z pistoletami u pasa. Następowała druga bogata kareta turecka, podobna do pierwszéj i może na ten sam cel, co i tamta, przeznaczona na przypadek, gdyby pierwsza w czém została uszkodzoną. Za nią szło sześć innych pocztwórnych, zaprzężonych najpiękniejszemi końmi na sposób europejski i przyppminających jeszcze dawniejszy smak; dwie z nich opatrzone były oknami i poduszkami złotolitemi, inne okryte były axamitem i materjami jedwabnemi. Jeden tylko stangret trzymał na wodzy cug sześciokonny, a wszyscy (zapewne Bułgarowie, lub Wołosi) ubrani byli zupełnie świeżo na sposób polski od stóp i od jedwabiów i mieli na głowach wysokie czapki z kutasami wiszącemi. Wozy amunicyjne i oddział artyllerji zamykały orszak, a całéj téj uroczystości sprzyjała pogoda. Przed bramą prowadzącą do obozu przy koszarach w Ramisz Iszyflik, czekali na przyjęcie sułtana rozmaici ministrowie, paszowie i najznakomitsi panowie, z których każdy z osobna ze swoim dworem sułtana witał. Ze szczytu południowéj wieży koszar, w któréj święta chorągiew ma być przechowaną, powiewała wielka bandera zielona z białym xiężycem i gwiazdą, na innych trzech wieżach powiewały bandery czerwone. Na wzgórzu pobliskiém, czołem do miasta, uszykowani byli w jednym szeregu, na lewém skrzydle, kumberatszowie, czyli bombardjery, i lagumdszowie czyli sapery, niemniéj bataljon regularnéj piechoty; na prawém skrzydle artylerzyści. W odległości większéj stały tyłem do miasta milicje z białemi chorągwiami, a jeszcze daléj znajdowało się niezliczone mnóstwo widzów, a szczególniéj kobiet. Cały orszak wszedł do koszar o godzinie 12 w południe. Wystrzelono potém 6 razy z dział, a wojsko wkroczyło do obozu, którego namioty rozłożone są po obudwu stronach wsi Topczyler. (G. C.)

Licytacja.

W Warszawie na publicznym targu w ulicy Muranów dnia 24 października 1828 r. o godzinie 3ciéj z południa, para koni z zaprzęgą i dorożką, przez publiczną licytację sprzedane zostaną. — St. Modzelewski Komornik.

TEATR. Dziś Koncert na Gitarze niewidomego JP. *Simon.*